

Prawo autorskie ogranicza mówienie po klingońsku?

17 stycznia 2017

Można też spytać inaczej – czy samo używanie sztucznego języka w filmie można uważać za naruszenie praw autorskich twórców innego filmu? Amerykański sąd musiał się nad tym zastanowić pochylając się nad sporem pomiędzy posiadaczami praw do „Star Treka” a twórcami filmu „Prelude to Axanar”.

Czy język klingoński może być chroniony prawem autorskim? Dla wielu osób samo zadawanie takiego pytania będzie dowodem, że umysł pytającego odleciał daleko od rzeczywistości. Pamiętajmy jednak, że prawo własności intelektualnej już dawno straciło oparcie na twardym ziemskim gruncie. Mamy wiek XXI i sądu muszą się pochylać także nad językami fikcyjnych kosmicznych ras.

Problem pojawił się jeszcze w roku 2015. Paramount i CBS postanowiły pozwać twórców filmu „Prelude to Axanar”. Ten „fanowski” film ma akcję rozgrywającą się w świecie ze „Star Treka”, ale jego twórcy nie zawarli żadnej umowy licencyjnej z twórcami kultowego serialu. Film został ufundowany m.in. przez internautów w ramach kampanii na Indiegogo. Miał być naprawdę profesjonalny i jego twórcy chwalili się zatrudnieniem osób, które pracowały przy oryginalnym „Star Treku” (o pozwie pisał m.in. „The Hollywood Reporter”).

Pozew był do przewidzenia, choć z drugiej strony fanowskie filmy na motywach „Star Treka” nie były niczym nowym. Twórcy kultowego serialu tolerowali je latami, ale widząc rozmach Axanara powiedzieli „dość”. Jest to ciekawy problem kultury fanowskiej dający o sobie znać także przy „Gwiezdnym wojnach”. Twórcy filmu pragną darmowej promocji przez kulturę fanowską, ale z dnia na dzień mogą zmienić politykę.

W kwietniu ubiegłego roku do sporu Paramount przeciw Axanar włączyło się stowarzyszenie Language Creation Society (LCS). Jest to organizacja non-profit promująca nietypową sztukę tworzenia języków.

LCS przesłało do sądu tzw. opinię przyjaciela sądu (amicus curiae). Twierdziło, że język klingoński zaczął żyć własnym życiem, że dla pewnych ludzi jest to język użytkowy, że jest to język żywy zatem prawa autorskie mogą stać się narzędziem do ograniczania wolności słowa ludzi używających tego języka. W przesłanym do sądu dokumencie użyto nawet zwrotów w języku klingońskim, co samo w sobie miało dowodzić żywotności klingońskiego!

Tydzień temu LCS poinformowało, że pismo stowarzyszenia najwyraźniej wpłynęło na stanowisko sądu. Co prawda nie zapadło żadne orzeczenie dotyczące języka klingońskiego, niemniej sąd przychylił się do wniosku twórców filmu Axanar o wykluczenie z postępowania dowodów będących utworami nieoryginalnymi lub będącymi w domenie publicznej. Takimi „nieoryginalnymi” wytworami były – zdaniem twórców Axanar – niektóre kostiumy (np. złota koszula) kształty geometryczne oraz słowa i krótkie zwroty. No i wreszcie język klingoński! Można go uznać za pewien system wyrażania się, który w zasadzie nie powinien być chroniony. Prawnicy twórców Axanar powołali się na słynną sprawę Baker przeciw Selden, która dotyczyła sporu o system księgowości.

Jeśli interesują was dokumenty dotyczące tej sprawy to znajdziecie je na stronie LCS. Jeszcze raz należy podkreślić, że nie było żadnego wyroku dotyczącego praw autorskich do języka klingońskiego. Sąd uznał jednak, że przy sporze Paramount przeciw Axanar nie powinno się brać pod uwagę przykładów używania języka klingońskiego jako dowodów naruszeń. Stowarzyszenie LCS tak czy owak jest zdania, że wiele osiągnęło.

„Użyliśmy klingońskiego w naszym piśmie by wykazać, że

klingoński jest żywym językiem, którego każdy powinien móc używać bez pozwolenia Paramountu (...) Prawo własności intelektualnej może być suche i techniczne. Użycie klingońskiego – i humoru – pomogło rozpowszechniać nasz pogląd, że języki nie mogą być chronione prawami autorskimi. Owoce naszej pracy są już wykorzystywane na lekcjach o własności intelektualnej; pomagają kształtować myślenie prawników o prawach autorskich. Nie moglibyśmy osiągnąć tego celu tak efektywnie za pomocą statecznej analizy” – oświadczyli przedstawiciele LCS.

Chronienie języka prawem autorskim nie jest zagadnieniem spotykanym często, bo nieczęsto sztuczne języki zdobywają szerokie uznanie. Dużą popularność zdobył język Esperanto, ale jego twórca nie chciał praw autorskich i zmarł dawno temu. Tworem podobnym do języka klingońskiego jest Quenya – język elfów stworzony przez Tolkiena. Fani Tolkiena stworzyli teksty w tym języku, ale nigdy nie stały się one elementem sporu o dość kosztowny film.

Problem jest ciekawy z filozoficznego punktu widzenia. Język sztuczny zaczyna być wartościowy gdy jest „żywy”. Twórca powołuje go do życia, ale samo „życie” jest wynikiem pracy wielu innych ludzi, którzy podejmują trud nauczania się języka, tłumaczenia tekstów, czytania tych tekstów, czasem nawet wydawania czasopism. Nawet jeśli twórca tworzy język to jego użytkownicy nadają mu wartość, którą później można na różne sposoby spieniężyć.

Dodajmy, że dziś obserwujemy nawet próby „zawłaszczania słów” z naturalnych języków poprzez roszczenia dotyczące znaków towarowych. Wydaje się, że istnieje potrzeba dokonania jakichś fundamentalnych ustaleń dotyczących relacji między językiem a własnością intelektualną.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl